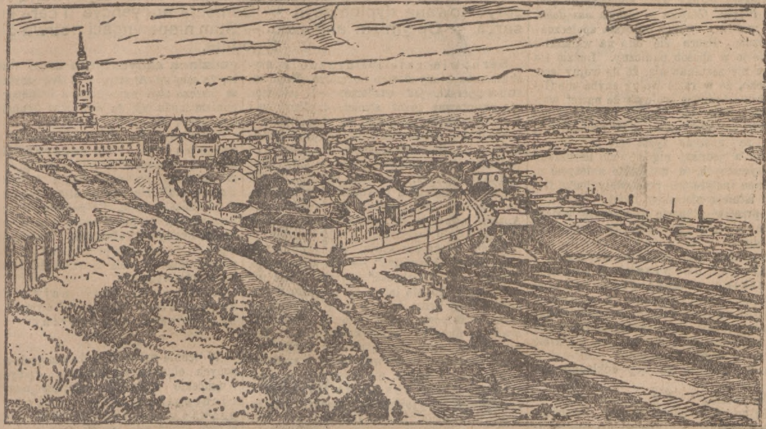
Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 29 listopada 1912. Nr. 273

3 Cena numeru 3 centy
(Właściwie w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.)
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.



Belgrad, stolica Serbii, widziana z brzegu Sawy.

Olbrzymie zbrojenia Serbii.

Apel do rozsądku.

Szturm na kasy. — Bezmyślne plotki. — Słowa dyrektora Banku krajowego: „Głupota nas dobije". — Rrząd o bezpieczeństwie kapitałów.

Na kasy i banki powstał „run" i trwa w dalszym ciągu. To żywiołowe zjawisko gospodarczej naiwności zauważyć się daje w całej Austryi, ale najjaskrawiej wystąpiło w Galicyi. W panicznym strachu, pod wpływem bezdennie głupich plotek, że „rząd po wojnie skonfiskuje pieniądze", ludziska cisną się do kas, wycofując swoje drobne oszczędności — a nie brak takich, którzy nie mogąc bez wypowiedzenia wydobyć swoich pieniędzy z kasy, sprzedają książeczki kasowe po niższej cenie chytrym oszustom, którzy szerzą popłoch i wyzyskują niedorozwój umysłowy szerokich mas ludności.

Jest rzeczą wręcz niepojętą, że w dzisiejszych czasach, nietylko na prowincyi, ale nawet w Krakowie i we Lwowie znaleść się mogą takie rzesze strachajłów, którzy na wieść o możliwości wojny pędzą na oślep do kas i wycofują swe pieniądze nie dlatego, że ich potrzebują, lecz że *lękają się o ich całość!* Czy ci ludzie nic nie czytają i nie zdolni są wogóle do myślenia? Czy nie wiedzą, że własność prywatna jest i podczas wojny nietykalna i rząd konfiskować jej nie może? Czy nie wiedzą, że za całość wkładek w miejskiej Kasie Oszczędności ręczy miasto, za powiatowe kasy ręczą powiaty, a za Galicyjską kasę we Lwowie ręczy kraj? — że zatem pieniądze w tych kasach ulokowane są zupełnie bezpiecznie i przepaść nie mogą?

Oczywiście zrozumieć należy, że na wypadek wojny każdy pragnie się zaopatrzyć w gotówkę, ale niema najmniejszej racyi do popłochu i obaw. Po pierwsze: wojny niema i wogóle *nie jest prawdopodobnem, że do niej przyjdzie.* Powtóre: nawet w razie wybuchu wojny nasze kasy będą funkcyonowały zupełnie normalnie. (Terenem ewentualnej wojny nie będzie Galicya, lecz Królestwo Polskie i Wołyń). Do niepokoju, pośpiechu, popłochu niema dzisiaj żadnego zgoła powodu, przeciwnie powinniśmy żyć zupełnie *normalnem życiem*, co najwyżej nakazując sobie oszczędność, która zresztą nigdy nie zaszkodzi.

* *

Wiadomo, że sytuacya ekonomiczna Galicyi skutkiem depresyi finansowej i skutkiem nieurodzaju jest bardzo ciężka.

Trudności sytuacyi pomnaża obecnie panika, objawiająca się „runami" na kasy. Znamienną w tej mierze opinię wypowiedział w „Kuryerze Lwowskim" dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, który żąda interwencyi rządu:

„Bardzo się boję, że zbliża się do nas klęska i to klęska wcale przez nas nie zawiniona.

Nie szulerowaliśmy na giełdzie, nie spekulowaliśmy ani ziemią, ani gruntami budowlanymi, ani budowlami, ani w przemyśle. Od szeregu lat widać w społeczeństwie poważną dążność do oszczędności, wzmagającą się chęć pracy i coraz większą przezorność. A jednak bez naszej winy zbliża się do nas zmora klęski i stoimy bezradni, bez opieki, pomocy.

Klęska rolnicza, przechodząca niemal miarę lokalnej, spowoduje ubytek mienia narodowego, ściąganie kredytów i wycofywanie wkładek osłabia instytucye kredytowe, które z natężeniem sił pracują, a społeczeństwo jeszcze się trzyma i ściąga ostatnie zasoby, aby swym zobowiązaniom zadość uczynić. Chyba w tym względzie dało społeczeństwo nasze dostateczny dowód

Dziś

Do numeru dołączony jest dodatek „Praktyczna gospodyni" i „Romans i powieść."

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Cennik

IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie

z dnia wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty
Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·35
żądają 118·25

Lewy papierowe
płacą 95·50
żądają 96.25

20-to franki w złocie
płacą 19·10
żądają 19·25

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt. Dn. 27. listopada Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·87 do 11·88; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·30 do 10·31; owies na październ. od 00·00 — 00·00; na kwiecień od 11·01 do 11·02; kukurudza na sier. 00·00–00·00; na maj od 7·78 do 7·79; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmarno.

uczciwości i sumienności. Przyznają to i obcy!

Poważne mam jednak obawy, że i instytucye nasze i całe społeczeństwo, jest już na granicy swoich wysiłków. A jednak ci, którzy zastanowić się powinni, że klęska ekonomiczna Galicyi, gdyby do niej przyszło, będzie klęską całego państwa — dotąd są bezczynni.

Wysiłki Koła polskiego nie dały namacalnych rezultatów, obawiam się, czy wpływ Koła w tym kierunku jest dość silny.

Rząd zachowuje zupełną, a niezrozumiałą rezerwę, jakby to nie szło o najważniejsze i najistotniejsze interesy państwa tak, że ludziom, wysilającym się na zażegnanie klęski, ręce opadają.

Największy jednak wróg zbliża się do nas: *głupota ludzka. Głupota ta gotowa nas dobić.* Obawa możliwej wojny odebrała społeczeństwu rozum. Rzuca się ono na wkładki i wycofuje je w sposób paniczny. Ludzie się nad tem nie zastanawiają, że do wojny jeszcze daleko, że w razie wojny chyba nie Galicya będzie terenem wojny i że nawet wojna nieszczęśliwa nie zmiecie instytucyj publicznych, ani nie zniesie praw prywatnych. Wszak za naszego życia tyle było wojen wielkich, a jednak nigdzie nie naruszono praw prywatnych, a wszystkie należycie ufundowane instytucye, przetrwały burze wojenne i istnieją nietknięte dalej.

Ale przeciw głupocie i bogowie walczą nadaremnie! Obawiam się, że głupota ta nas dobije.

Obowiązkiem jest ludzi uczciwych i rozważnych, obowiązkiem przedewszystkiem naszej prasy patryotycznej, uświadamiać i pouczać publiczność — niech nie gubi siebie, niech nie poddaje się nieświadomie powodzi plotek politycznych i brukowych, niech się uzbroi w rozwagę i rozsądek!“

Tyle dr. Zgórski, znający dokładnie stosunki.

* *
*

Także rząd w półurzędowym „Fremdenblacie“ występuje z apelem do rozsądku publiczności. „Fremdenblatt“ stwierdza, **że z powodu niewyjaśnionych jeszcze stosunków politycznych wśród ludności niektórych okolic powstała panika, wywołująca obawy zupełnie nieuzasadnione.** Między innymi podobnie jak w czasie aneksyjnym, rozpowszechnianą jest **plotka** jakoby państwo zamierzało przywłaszczyć sobie wkładki kas oszczędności.

Jest to dość dziwne, że przy finansowem wykszkoleniu publiczności i po poprzednich doświadczeniach takie pogłoski mogły wogóle znaleźć wiarę. I jakże sobie to właściwie publiczność wyobraża, że państwo zabierze pieniądze, znajdujące się w tych kasach, pieniądze, które przecież po większej części ulokowane są w hipotekach, papierach, wekslach i t. p. Już choćby z tego okazuje się zupełny absurd tych pogłosek, któreby chciały podać w podejrzenie owe wkładki jako zagrożone. Wszak po konferencyach w Hadze nawet nieprzyjacielowi nie wolno naruszać kapitałów kas oszczędności i towarzystw prywatnych.

Odezwa komisyi bankowej Koła polskiego.

Wiedeń. Komisya bankowa Koła polskiego po obradach odbytych pod przewodnictwem pos. Dra Kozłowskiego w obecności prezesa Dra Leo uchwaliła wydać do społeczeństwa odezwę, w której z naciskiem wskazuje, że niema żadnej słusznej podstawy do popłochu. Wkładki w bankach i Kasach oszczędności są ponad wszelką wątpliwość zabezpieczone i instytucye te są i pozostaną zaopatrzone w gotówkę, aby sprostać wszelkim wymogom.

Odezwa kończy się następującym ustępem:

Komisya bankowa Koła polskiego na podstawie udzielonych jej z miarodajnej strony wyjaśnień wyraża przekonanie, że sytuacya polityczna nie tylko nie uzasadnia obawy doraźnych zawikłań zbrojnych, ale że przeciwnie **nastąpiło poważne zmniejszenie się napięcia politycznego i że z każdym dniem mnożą się oznaki utrzymania pokoju.**

W Wiedniu dn. 27 listopada 1912.

Dr Włodzimierz Kozłowski, przewodniczący komisyi, inżynier *Angerman*, *Dr Loewenstein*, *Bauch*, *Dr. Steinhaus*, *Dr Stesłowicz*, członkowie komisyi bankowej.

Polityka spóźniania się.

Austro-Węgry wobec zajęcia Durazza. — Niezdecydowana i zdezoryentowana dyplomacya. — Doniosłe audyencye u cara i u cesarza. — Optymizm angielski. — Stan niepewności potrwa długie tygodnie.

Serbowie zajęli Durazzo i uzyskali upragniony dostęp do morza. Rząd austro-węgierski, jak wiadomo, od miesiąca nie przestawał przez swoich dyplomatów i przez inspirowane dzienniki głosić, że nie pozwoli na uszczuplenie terytoryum albańskiego i że Serbia nie powinna się łudzić nadzieją, iż dozwolone jej będzie zająć port nad Adryatykiem. Wczoraj jeszcze „N. Fr. Presse“ z naciskiem powtarzała, że obsadzenie Durazza żadną miarą nie będzie przez Austryę uważane za „fakt dokonany“. Projekt (z Anglii wychodzący), aby Serbia otrzymała wąski pas kraju, wiodący do morza, rodzaj „korytarza“ — nie wytrzymuje, zdaniem „N. Fr. Presse“ krytyki i jest nie racyonalny, bo nie łatwo by przyszło wybudować kolej przez ów górzysty korytarz, a także straż pograniczna (przeciw przemytnictwu) za dużo by Serbię kosztowała... Tak pisze troskliwa o Serbię „N. Fr. Presse“ — i tak rozumują austro-węg. organy rządowe.

Tymczasem Serbia, nie troszcząc się o austryackie zakazy, **obsadziła Durazzo** — i cokolwiek szanowna dyplomacya austro-węgierska powie, jest to *fait accompli*, który bardzo utrudni sytuacyę Austryi. Ani Austryi, ani Europie nie przyjdzie teraz już łatwo wyżenąć Serbów precz z nad wybrzeża morza, gdy się tam raz usadowili. Ale szanowna austr. dyplomacya oświadcza z olimpijskim spokojem, że mimo wszystko dla Austryi sytuacya jest „niezmieniona“.

Całe postępowanie Austro-Węgier świadczy, że wyniki wojny bałkańskiej zupełnie ją zaskoczyły, że jej dyplomacya jest zupełnie zdezoryentowana i nie wie do tej chwili, czy kroczyć dalej drogą pokojowego indyferentyzmu i indolencyi czy zaostrzyć ton... Austrya, jak się zdaje, mimo wszystkie przygotowania, pragnie coraz bardziej utrzymania pokoju: a to właśnie zachęca i utwierdza Serbię w śmiałem postępowaniu, które wygląda wprost na kpiny z wielkiego mocarstwa.

Austrya o tyle jednak ma racyę, nie spiesząc się z akcyą przeciw Serbii, że wojna bałkańska nie jest skończona i Turcya może jeszcze przez dłuższy czas zaprzątać państwa bałkańskie i wyczerpywać ich siły. Ale o ileby pokój z Turcyą *rychło* przyszedł do skutku, sytuacya zmieni się na niekorzyść Austryi — i znowu Austrya *spóźni się*, jak zwykle.

* *
*

Zanotować wypada kilka doniosłych faktów, które wpływają na ocenę sytuacyi.

Oto onegdaj **ambasador austryacki** w Petersburgu hr. **Thurn-Walsassina** miał **godzinną audyencyę u cara**. Świadczy to, że między Austryą a Rosyą stosunki nie są jeszcze zbyt naprężone, a istniejący antagonizm może się da w drodze dyplomatycznej wyrównać.

W Wiedniu zaś odbyły się wczoraj bardzo ważne **audyencye u cesarza**. Mianowicie zaraz zrana o g. 7-ej został przez cesarza przyjęty na posłuchaniu **arcyksiążę Franciszek Ferdynand.** Audyencya trwała przeszło godzinę. O godz. wpół do 9 cesarz przyjął na posłuchaniu **szefa sztabu generalnego Schemuę.** Następnie o g. wpół do 11 zostali przyjęci na specyalnych posłuchaniach hrabia **Berchtold** i minister honwedów **Hazai**.

A więc wszyscy najważniejsi dyplomaci i wojskowi dygnitarze byli do cesarza powołani.

* *
*

W ocenie sytuacyi w dziennikach zagranicznych objawia się obecnie optymizm. Angielskie dzienniki twierdzą nawet, że niebezpieczeństwo wojny jest już prawie zażegnane, a „Westminster Gazette“, organ min. spraw zagr. ostrzega Serbię, by nie liczyła na poparcie Anglii w wojnie o port adryatycki. W taką wojnę Anglia się nie wmiesza.

Ale enuncyacye dyplomatyczne *rzadko mówią prawdę*. W wojnę o port Anglia się nie wmiesza, ale może w inną wojnę?

Francuski prez. min. **Poincaré** zaznaczył znów konieczność zbrojnej gotowości. Wygłosił on na bankiecie w Paryżu mowę, w której powiedział: „Niema narodu któryby był absolutnie pewnym wobec wszelkich wypadków. Wszystkie narody okolone są rywalizującymi nawzajem interesami więc narody nawet najbardziej pokojowo usposobione muszą być dość silne, aby móc obronić swój materyalny i duchowy stan posiadania przeciw każdemu atakowi.“

* *
*

Rozważając bieg wypadków, dochodzi się do poglądu, że niestety sytuacya, aczkolwiek wojna coraz mniej wydaje się prawdopodobną, *długo jeszcze pozostanie pod znakiem niepewności*. A to dla społeczeństwa najgorzej — i władczeni za to austryackiej dyplomacyi być nie możemy. Bo albo należy uznać aspiracye Serbii i zawrzeć z nią przyjazny stosunek, albo trzeba przywołać ją względnie Rosyę, energicznie do porządku i przeciąć ten stan niepewności tak szkodliwej dla państwa i tak niezmiernie kosztownej.

Co się dzieje z p. Prochaską?

Pan Edl jedzie do Mitrowicy. — Afera konsula p. Tahy'ego. — Co się stało z Prochaską?

Zastępca austr. ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał we wtorek — jak donieśliśmy w telegramach — z Uesküb do Mitrowicy, celem zbadania na miejscu afery b. konsula tamtejszego p. Tahy'ego. Z Mitrowicy pojedzie p. Edl do Prizrentu, gdzie znowu będzie badał zarzuty, podnoszone przez rząd serbski przeciw p. Prochasce i na odwrót zarzuty p. Prochaski przeciw rządowi serbskiemu.

Afera p. Tahy'ego przedstawia się — według „N. Fr. Presse" — tak samo tajemniczo, jak afera p. Prochaski. P. Tahy musiał z początkiem b. miesiąca z Mitrowicy uciekać, aby ratować swą wolność, srodze przez Serbów zagrożoną. Po wielu perypetyach przybył p. Tahy do Budapesztu, gdzie słuch o nim niemal zaginął, bo ministerstwo zabroniło mu udzielania jakichkolwiek informacyj i nakazało milczenie. Dopiero teraz z okazyi podróży p. Edla nazwisko Tahy'ego znowu dostało się na szpalty dzienników. „N. Fr. Presse" wyraża zdanie, że teraz wszystkie wzajemne zarzuty będą przedmiotem gruntownego badania, a Serbia przyspieszy uporządkowanie tych przykrych incydentów, z powodu których rzeczowy spór między Austryą a Serbią tak bardzo się zaostrzył, iż przez pewien czas się zdawało, że z powodu Prochaski wybuchnie wojna. Austro-Węgry okazały w sprawie Prochaski wielkoduszną cierpliwość, na jaką zdobyć się mogą tylko wielkie mocarstwa, które nie potrzebują drogą daleko sięgającej wrażliwości okazywać swej potęgi i swego *prestige*.

Tak pisze „N. Fr. Presse".

Tymczasem afera p. Prochaski i nadal dziwne przechodzi koleje. We wtorek rano roztelegrafowano z Wiednia na wszystkie strony świata, że Prochaska został zamordowany i że telegram, nadany rzekomo przez niego 17 bm. do redakcyi „N. Fr. Presse", (donoszący o jego zdrowiu) jest zwykłym falsyfikatem. W nocy z wtorku na środę sytuacya jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, gruntownie się zmieniła. Przyszły wiadomości, że Prochaska żyje, a c. k. Biuro korespondencyjne we środę rano wiadomość tę potwierdziło, dodając, że Prochaska bawi w Skoplje, gdzie odbył konferencyę z p. Edlem. We środę nadeszły telegramy ze Skoplje, ale dziwnie pokiereszowane przez cenzurę serbską...

Wogóle cała afera nabiera coraz bardziej kabaretowej cechy — a „wielkoduszność" Austryi sprawia osobliwe wrażenie.

W nocy ze środy na czwartek nadeszły następujące telegramy:

Afera z Prochaską.

Belgrad. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych zaprzecza wiadomościom pism wiedeńskich o zamordowaniu Prochaski lub zatajeniu jego miejsca pobytu. Prochaska bawi w Skoplje, zdrów i cały.

Konsul Edl wrócił do Skoplje z Mitrowicy, gdzie bawił krótki czas i udał się stamtąd do Prizrentu.

Wiedeń. Matka konsula Prochaski w Bernie otrzymała od niego krótki telegram datowany ze Skoplje opiewający: „Przybyłem tu szczęśliwie, zasyłam ukłony".

W ministerstwie spraw zagranicznych otrzymano od Prochaski tylko początek i koniec szyfrowanej depeszy, środka dotąd nie ma.

Coś w tem jest!

Wiedeń. Wczoraj wieczorem nadeszła tu zamiast zapowiedzianego telegraficznie sprawozdania od konsula Edla, bardzo niedokładna depesza od niego z Mitrowicy. Najważniejsza część depeszy jest zupełnie niezrozumiała. Widocznie władze serbskie, mimo przyrzeczenia, że nie będą czyniły przeszkód bezpośredniemu komunikowaniu się konsula z rządem wiedeńskim, skonfiskowały ważniejsze ustępy depeszy.

Z pola wojny.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące telegramy:

Na linii Czataldża.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą do „Local-Anzeigera", iż patrol turecki nagle spostrzegł, że Bułgarzy znów się zbierają przed linią Czataldży w miejscach, gdzie się cofnęli. Przywieźli nowe armaty i przygotowują nowy atak, ale Turcy otrzymali nowe posiłki i siły ich wynoszą obecnie pięć pełnych dywizyj.

Konstantynopol. Onegdaj nie było żadnych walk. Obie strony wznosiły szańce.

Przed atakiem na Dardanele.

Ateny. 17 greckich transportowców z 12.000 bułgarskich żołnierzy na pokładzie w towarzystwie greckiego krążownika „Mykale" opuściło wczoraj rano port Saloniki.

Powołanie 18-letnich chłopców pod broń.

Zofia. Rekruci z roku popisowego 1914 powołani zostali na 3 grudnia pod broń.

Zajęcie Durazzo.

Belgrad. Depesza generała Jankowicza donosi, że Serbowie obsadzili Durazzo.

Niezłomne stanowisko Serbii.

Wiedeń. „Südslavische Korrespondenz" donosi z Belgradu: Petersburskie doniesienia o pokojowem usposobieniu rosyjskiego rządu i wiadomości o odparciu przesadnych życzeń serbskich przez prasę angielską i francuską wywołują tu pewne wrażenie. Mimo tego zachowanie się rządu jest niezmienionem i brak dotąd wszelkich oznak, jakoby gabinet Pasicza chciał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Poseł rosyjski Hartwig poczynił rządowi serbskiemu obietnice, które popychają Pasicza do wielkich żądań.

Rumunia i Austrya.

Budapeszt. Prezes rumuńskiego stronnictwa na Węgrzech p. Michaly, który utrzymuje ścisłe stosunki z dworem rumuńskim, powróciwszy z Bukaresztu oświadczył w rozmowie:

— Mam wrażenie, że Rumunia wiernie wytrwa przy przyjaźni z Austro-Węgrami. Bułgarya przed rozpoczęciem wojny otrzymała od Rumunii ostrzeżenie, Bułgarya prosiła następnie Rumunię, aby zachowała życzliwą neutralność. Rumunia to uczyniła i obecnie oczekuje ze strony Bułgaryi pewnych korzyści polegających na uregulowaniu granic. Rumunia nie wystąpi pierwsza z żadnemi propozycyami, liczy jednakże na to, że uczyni to Bułgarya.

Zabiegi pokojowe.

Stanowisko Turcyi.

Zofia. Wedle oświadczenia ze strony kompetentnej, Turcy starają się przeciągać rokowania pokojowe. Bułgarzy są zdecydowani nie dopuścić do tego, a w razie potrzeby zażądać ostatecznie ostatecznego słowa. Taktykę turecką tłómaczą zresztą jako manewr by wytargować jeszcze warunki.

Berlin. Z nad linii Czataldży donoszą, że Turcya odmawia poddania Adryanopola, Skutari i Janiny. Mimo to rokowania nie są zerwane, jednak w kołach tureckich niema dziś skłonności do ustępstw.

Frankfurt. Z Konstantynopola donoszą do „Frankfurter Ztg", że Porta żąda pozostawienia jej całej Tracyi, a dla Macedonii i Albanii domaga się autonomii.

Pokój z Grecyą zawarty?

Londyn. Z Konstantynopola donoszą do „Daily Chronicle jakoby **Turcya zawarła już z Grecyą odrębny pokój poufny, w którym ustępuje Grecyi Saloniki.**

Pod broń.

Belgrad. Obwieszczenie siódmej komendy powiatowej uzupełniającej w Belgradzie wzywa oficerów rezerwowych i urzędników wojskowych, dotąd nie powołanych, aby w jednej dobie stawili się do swych komend.

Z Izby posłów.

Uchwalenie ustawy o loteryi klasowej.—Przeciw runom na kasy oszczędności. — Burzliwa dyskusya regulaminowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyjęto ustawę o zaprowadzeniu loteryi klasowej.

Następnie minister spr. wewn. bar. Heinold odpowiedział na interpelacyę w sprawie rozpuszczania fałszywych pogłosek **o oddziaływaniu stosunków politycznych na bezpieczeństwo wkładek instytucyi pieniężnych w ogólności, a kas oszczędności w szczególności.** Minister powołuje się na oświadczenie ministra skarbu w roku 1909 w czasie przesilenia aneksyjnego, kiedy wystąpiły podobne objawy, który wówczas **wykazał zupełną bezpodstawność podobnych pogłosek**, które należy nazwać złośliwemi a które minister z całą stanowczością scharakteryzował. Minister **odpiera z oburzeniem te pogłoski**, chcące wzbudzić podejrzenie, że państwo na wypadek wojny weźmie wkładki oszczędności i użyje na swoje cele, zwłaszcza wobec faktu, że wystąpiły one ponownie, chcąc wzbudzić podejrzenie, że państwo o uporządkowanem życiu prawnem targnie się na własność prywatną. — **Nawet nieprzyjacielowi, według prawa międzynarodowego, nie wolno zabrać pieniędzy z instytucyj finansowych.**

Minister polecił władzom krajowym, aby uspokajały publiczność, mającą wkładki oszczędnościowe i przeciwdziałały rozsiewaniu plotek, karząc surowo winnych.

Na końcu wczorajszego posiedzenia przyszło do burzliwego zajścia przy głosowaniu nad porządkiem dziennym w sprawie regulaminu. Sprawa ta była także przedmiotem konferencyi na posiedzeniu konwentu seniorów, gdzie część posłów z posłem Germanem na czele domagała się, aby sprawę regulaminu postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego przed prowizoryum budżetowem. Większość stronnictw oświadczyła się przeciw temu.

Mimo to na końcu posiedzenia Izby przyszło do ponownego głosowania co do porządku, w jakim sprawa reformy regulaminu ma być traktowana. Prezes Leo protestował przeciw zmianie uchwały konwentu

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 26 listopada.

[illegible] ne chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i białą od 10·60—11·— k., żyto 9·70—10·10 k., jęczmień 9·25 — 9·75 k., owies 9·60—10·10 k., kukurydzę węgierską starą 10·15—10·40 k., kukurydzę rosyjską starą 10·—10·25 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·15 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 15—16·75k., otręby pszenne 6·20—6·30 k., otręby żytnie 0·00—7·00k., omłocie 7·50—8·00 kor., siano łąkowe 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 3·50—5·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

seniorów. Ponieważ Izba nie oświadczyła się za porządkiem, uchwalonym przez konwent seniorów, przyjdzie prawdopodobnie dzisiaj do ponownego głosowania w tej sprawie. W każdym razie dyskusya nad prowizoryum budżetowem rozpocznie się dzisiaj i okaże się przy tej sposobności, czy wogóle parlament będzie zdolnym do dalszej pracy.

Utrzymuje się pogłoska, że w razie obstrukcyi niektórych stronnictw parlament będzie w najbliższych dniach zamknięty.

Wstąpienie posłów śląskich do Koła polskiego.

Wiedeń. Posłowie polscy ze Śląska X. Londzin i dr Michejda zgłosili oficyalnie przystąpienie do Koła polskiego.

Wrzenie wśród Słowian południowych.

Wiedeń. Wśród Słowian południowych w Dalmacyi i Bośni od dłuższego już czasu ujawnia się dość silne wrzenie o charakterze antiaustryackim. — Jak wiadomo rząd zmuszony był rozwiązać dwie rady gminne w Sebenico i Splicie, które zbyt jaskrawo zaznaczyły swoje antiaustryackie tendencye. O tem groźnem wrzeniu wśród Słowian południowych dotąd brak dokładnych wiadomości, przedostają się tylko do pism wielce charakterystyczne rządowe *dementi*, które poniżej przytaczamy:

Zadar. (C. k. B. Kor.) Wiadomość kilku pism o zamachu na namiestnika Dalmacyi z okazyi rzekomych demonstracyj włoskich w Zadarze jest nieprawdziwą.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń. U namiestnika Galicyi dra Bobrzyńskiego, który w ostatnich dniach bawił w Wiedniu, odbyły się w obecności marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego, konferencye przewodniczących polskich klubów sejmowych w kwestyi galicyjskiej reformy wyborczej.

Konferencye wzięły przebieg korzystny, tak, że było rzeczą możliwą zwołać na sobotę dn. 30 bm. do Lwowa posiedzenie prezydyów polskich klubów sejmowych, a na niedzielę 1 grudnia posiedzenie polskich i ruskich prezydyów.

Wiedeń. Jak wiadomo z wydanego komunikatu, w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego uczynionym został bardzo znaczny krok naprzód. W Kole polskiem mają nadzieję, że sprawa weźmie teraz pomyślny i szybki obrót, a nadzieja ta opiera się na tem, że w naradach z namiestnikiem drem Bobrzyńskim i marszałkiem krajowym hr. Gołuchowskim udział wzięli reprezentanci wszystkich sejmowych stronnictw. Przypuszczają, że na zebraniu przełożonych klubów sejmowych w sobotę rzecz da się doprowadzić tak daleko, że już w niedzielę będzie można przystąpić do szczegółowych rokowań z Rusinami.

Z SĄLI SADOWEJ.

Dwaj nałogowi złodzieje.

Kraków, 27 listopada.

Przed Trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. Dra Trzaskowskiego, zasiedli dzisiaj dwaj nałogowi złodzieje: 55-letni Stefan Kincler z Krakowa i 24 letni Jan Saranczukowski ze Lwowa.

Kincler, który już 21 lat życia spędził w różnych więzieniach za kradzieże, wyszedł w dniu 14 września b. r. z więzienia w Wiśniczu, gdzie odpokutował karę 6-letniego więzienia. Z Wiśnicza pieszo poszedł do Tarnowa, a stąd do Tuchowa, gdzie spotkał się z Saranczukowskim, który w Tuchowie zawodowo trudnił się żebraniną. Wkrótce się zaznajomili i postanowili odtąd wspólnie działać. Udali się do Gromnika, gdzie wstąpili do karczmy Kabanego. Usiedli w osobnym pokoju i pili wódkę, a w pewnej chwili skorzystali ze sposobności, wyłamali szafę i skradli z niej spodnie wartości 16 kor., poczem niepostrzeżenie z karczmy i z Gromnika się wynieśli. Spodnie sprzedali jakiemuś robotnikowi w polu za 2 kor. Gdzie przebywali i co robili przez kilka dni, niewiadomo. Faktem jest, że 21 września znaleźli się w Zakliczynie w tamtejszym klasztorze Reformatów. Saranczukowski, wykształcony w swej roli dziadowskiej, obchodził księży po ich celach, zabawiał ich rozmową i wyłudzał od nich drobne datki pieniężne — Kincler zaś w międzyczasie kradł w kościele klasztornym. Rozbił mianowicie skarbonkę i skradł z niej około 40 koron. Dokonawszy tego czynu udali się do miejscowego kościoła parafialnego. I znowu Saranczukowski zabawiał rozmową wikarego ks. Jakusa i wyżebrał od niego koronę, a Kincler rozbijał skarbonki w kościele, w których podówczas znajdowało się około 50 kor.

Połów był zatem niezgorszy, to też poszli do karczmy, gdzie się raczyli piwem, wódką, gęsiną i innymi smakołykami. Obliczyli też zarobek i w tym celu wysypali wszystkie pieniądze — samą zdawkową monetą — do kapelusza. Okoliczność ta wydała się podejrzaną szynkarce p. Językowej, która posłała po żandarma. Zanim ten jednak się zjawił, złodzieje się ulotnili. Żandarm p. Jossyk puścił się za nimi w pogoń i dogonił ich aż w Wesołowie. Złodzieje stawiali przy aresztowaniu czynny opór tak, że musiano ich zakuć w kajdany. Przy rewizyi znaleziono przy nich prawie całe skradzione pieniądze.

Oskarżenie wnosił prok. Rosławiński. Obwinieni wypierali się zarzuconych im czynów. Kincler zapewniał, że wychodząc z Wiśnicza miał zaoszczędzonych własnych pieniędzy 12 kor.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Kinclera na karę 7-letniego a Saranczukowskiego na karę 2½-letniego ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 listopada.

Z teatru miejskiego. Krotochwila Gabryela Dregely'ego „Dobrze skrojony frak“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 30 bm. — rozgrywająca się w sferach budapeszteńskiej plutokracyi i operująca zręcznie satyrą polityczną, była jedną z głównych atrakcyj repertuarowych teatrów w Wiedniu i Berlinie. W Wiedniu Josephstadter Theater ogłasza obecnie 100 jej przedstawienie, w Berlinie nie schodzi dotąd z afisza teatru „Deutsches Schauspielhaus“. Również w Warszawie i we Lwowie zdobyła sobie ta krotochwila jeden z najwybitniejszych sukcesów.

Rocznica listopadowa w piątek 29 bm. w teatrze miejskim na dochód koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki zapowiada się świetnie. Grane będą sztuki Wyspiańskiego: „Legion“, „Warszawianka“ i „Noc listopadowa“. W słowie wstępnem posła Witosa usłyszymy kilka myśli dzisiejszego chłopa polskiego.

Do sprzedaży programów uproszone zostały panie, Kupujący programy zostaną obdarzeni cukierkami ze znanej zaszczytnie fabryki krajowej firmy Sobolewski i Ska w Podgórzu.

Bilety na wyczerpaniu.

Wieczór Tarasiewicza. W niedzielę 1 grudnia w sali Starego Teatru odbędzie się wieczór muzykalno-deklamacyjny p. M. Tarasiewicza, który umyślnie z Warszawy przybywa, aby wziąć udział w wieczorze, z którego dochód przeznaczono na kolonie wakacyjne seminarzystek.

Udział w wieczorze przyjęły p. Abłamowicz-Meyerowa pianistka (Chopin 2 Etudy i Fantazya F-moll) i p. Zofia Bandrowska, uczennica prof. A. Bandrowskiego, która między innemi odśpiewa aryę pazia z Hugonotów.

P. Tarasiewicz wygłosi wyjątek z poematu wyspiańskiego „Kazimierz wielki“ oraz „Romę“ Z. Krasińskiego.

Manifestacya młodzieży. W sobotę młodzież akademicka urządza w Krakowie olbrzymią manifestacyę patryotyczną. Szczegóły manifestacyi zostaną podane w specyalnych odezwach.

W Szkole nauk społeczno-politycznych rozpoczyna dnia 2 grudnia o g. 6 wykłady p. t. „Zarys socyologii ogólnej (godz. 12) p. Ludwik Kulczycki. W ciągu swoich wykładów, prelegent przedstawi kierunki i metody nauki, podstawy klasyfikacyi społeczeństw, rolę czynników politycznych w życiu zbiorowem, teorye postępu, rolę geniuszów. Omówi również stosunek socyologii do polityki. Konserwatoryum ze słuchaczami dopełniać będą wykładów.

Zapisywać się można w kancelaryi Szkoły. Wolska 13 II. p. na prawo od godziny 5—8.

Wieczornica w „Sokole“ ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. o godz. pół do 9 wieczorem ze współudziałem druha prof. dra W. Tokarza (pogadanka na temat powstania listopadowego. Deklamacyę wygłoszą uczniowie szk. dram. Kazim. Gabryelskiego p. L. Grudziński i p. Fr. T. Chór pod kierunkiem druha St. Nowickiego i orkiestra „Sokoła“ krakowskiego. Wstęp dla członków „Sokoła“, ich rodzin i zaproszonych gości.

Z teatru Nowości. W piątek daje teatr przedstawienie popularne po cenach zupełnie zniżonych z pełnym programem, w którym główną atrakcyą są sceny z życia paryskiego, oraz miss Virginia w swoich znakomitych produkcyach na drucie.

Zuchwały złodziej. Przed kilku dniami p. F. Rajkowskiemu, słuchaczowi Akademii sztuk pięknych, zamieszkałemu przy ul. Groble 18 skradziono palto. Wczoraj po południu p. Rajkowski przez okno spostrzegł jakiegoś osobnika, który przechadzał się spokojnie w skradzionym właśnie mu palcie. P. R. kazał aresztować owego jegomościa, który podał na policyi, że nazywa się Rosół. Palto wróciło do prawego właściciela.

Osaczeni włamywacze. Dzisiejszej nocy do sklepu Sary Rebkund przy ul. Orzeszkowej l. 24, zakradło się 3 włamywaczy. Zachowywali się w sklepie jednak tak niespokojnie, że obudzeni sąsiedzi niebawem znaleźli się przed sklepem. Ujrzawszy przebywających tam włamywaczy, przybyli sąsiedzi zamknęli drzwi i dali znać na policyę. Osaczeni włamywacze po długich usiłowaniach wywarli drzwi, roztrącili oblegają-

cych kilku ludzi i uciekli w niewiadomym kierunku. Wszczęty natychmiast pościg policyjny nie dał żadnego rezultatu.

Z kroniki żałobnej.

Wojciech Ostroga, lat 53, zmarł 27 b. m.

Magdalena Braussowa, lat 49, zmarła 27 b. m.

Odpowiedzi redakcyi. *WP. Adamowi H.*: Cesarz Franciszek Józef I. urodził się 18 sierpnia 1830 r.

Assowi w Opawie: Prosimy.

Telegramy „Nowin“.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Zamach stanu w Turcyi.

Zniesienie konstytucyi tureckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, **że rada ministrów postanowiła znieść konstytucyę, jako nie nadającą się do stosunków tureckich.** Funkcye prawodawcze parlamentu obejmie „rada stanu“, której członkowie na propozycyę rządu mianowani będą przez sułtana. W „radzie stanu“ będą mieli także chrześcijanie swych przedstawicieli. Odnośne *irade* sułtańskie, **znoszące konstytucyę, będzie w tych dniach ogłoszone.**

Sytuacya się wyjaśniła lecz Rosya mimo to mobilizuje!

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wszystkie dzienniki tutejsze stwierdzają, **że położenie międzynarodowe się poprawiło i że większość** punktów spornych między Austro-Węgrami a Serbią i Rosyą została już wyjaśnioną.

„Die Zeit“ również jest zdania, że sytuacya się poprawiła, ale zarazem dziennik ten donosi, **że Rosya mimo to energicznie w dalszym ciągu mobilizuje swoją armię.**

Dyplomatyczne frazesy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że sfery dyplomatyczne wiedeńskie są zdania, iż audyencya ambasadora austr. w Carskiem siole jest dowodem dobrych stosunków między Austryą a Rosyą, oraz że sytuacya zupełnie się wyjaśniła.

Niemcy staną po stronie Austryi.

Rezultat wizyty następcy tronu w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost“ przynosi informacyę pierwszorzędnego znaczenia, odnoszącą się do rezultatów wizyty arcyksięcia Franciszka Ferdynanda u cesarza Wilhelma II w Berlinie. Rezultat ten da się streścić w następującej formule:

Spór pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią obchodzi tylko te dwa państwa i Niemcy zupełnie nie będą się mieszały do tego sporu. Na wypadek atoli, gdyby jakieś wielkie mocarstwo czynnie do tego sporu się wmieszało, wówczas Niemcy staną po stronie Austro-Węgier.

Rumunia mobilizuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „N. Freie Presse“ donosi w telegramie z Zofii, że według wiadomości tam nadeszłych, **Rumunia wczoraj rozpoczęła mobilizacyę swojej armii.**

Proklamowanie niezawisłości Albanii.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, **że w bieżącym tygodniu będzie proklamowana w porcie Valona niezawisłość Albanii.** Wielkie mocarstwa zostały już o tem zawiadomione.

Nowa faza wojny.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg“. donosi, że po za linią Czataldży tworzy się obecnie nowa armia turecka, która wkrótce da znać o sobie. W armii bułgarskiej — według tego dziennika — sroży się cholera, która już zbliża się do Zofii.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze nie wierzą w zawieszenie broni między Turcyą, a Bułgaryą. Dzienniki są zdania, że teraz **rozpocznie się nowa wojna.** Komendant turecki w Skutari Riza bej oświadczył, że nie podda się, nawet gdyby otrzymał w tym kierunku rozkaz z Konstantynopola.

Opinia rosyjskiego ambasadora w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.). „Messagero“ ogłasza wywiad z rosyjskim ambasadorem w Rzymie, który twierdzi, że konferencya europejska jest niepotrzebną. Ale gdyby nawet konferencya przyszła do skutku, Rosya nie poruszyłaby na niej kwestyi dardanelskiej. Osobiście ambasador nie ma nic przeciw samodzielnej Albanii, ale jest zdania, że po kilku latach taka Albania stanie się łupem silnego sąsiada.

Zaniepokojenie finansowe na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zaniepokojenie finansowe na Węgrzech jest olbrzymie. Wycofywanie wkładek z kas oszczędności i banków odbywa się na wielką skalę. „Pester Lloyd“ przynosi wywiad z ministrem skarbu tej treści, że położenie międzynarodowe się wyjaśniło i że nie ma powodu do zaniepokojenia.

Serbia koncentruje 200-tysięczną armię przeciw Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost“, jak również wszystkie dzienniki budapeszteńskie, donosi z Semlina, **że Serbia postanowiła ustawić na swej granicy północnej, frontem przeciw Austryi, armię 200 tysięczną.**

Depesza, nadana wczoraj o gdz. 3·10 po południu w Semlinie donosi, **że naczelna komenda serbska ściąga na granicę austryacką wszystkie oddziały serbskie, z wyjątkiem oddziału, operującego w Albanii.** Odnośne rozkazy zostały już wydane, a **kolumny serbskie z teatru wojny tureckiej pospiesznymi marszami zdążają na granicę północną.** Utworzona w ten sposób armia, przeznaczona do wojny z Austryą, składać się będzie z żołnierzy I. i II. powołania. Żołnierze zaś III powołania pozostaną jako załoga w różnych punktach Macedonii.

Dziennik budapeszteński „Az-Est“ donosi, że Serbia skoncentrowała przeciw Austryi armię 200-tysięczną. Armia ta uzbrojoną jest w zdobyte armaty tureckie, które na gwałt zostały dostosowane do kalibru pocisków serbskich. Arsenał królewski w Kragujewacu gorączkowo przygotowuje potrzebną amunicyę.

Sejm w cieniu bagnetów.

Budapeszt. Posłowie opozycyi próbowali wczoraj znowu korporatywnego wtargnięcia do sali, lecz policya zapobiegła temu. Posiedzenie Sejmu wypełnione było wyborami komisyi. Potem Lukacs odpowiedział między innymi na interpelacyę w sprawie serbskiego kościoła grecko-oryentalnego i stwierdził, że nie zawieszono autonomii, lecz tylko niektóre postanowienia statutu autonomicznego, nie odpowiadające celom ostatecznym autonomii państwa i kościoła.

Po zamknięciu numeru.

O godz. 12 w poł. otrzymaliśmy z c. k. Biura korespondencyjnego następujące sensacyjne telegramy:

Londyn. (B. kor.) **„Daily Telegraph“ donosi z Durazzo, że wczoraj o g. 4 popoł. wywieszono na gmachu rządowym nową flagę albańskiego państwa (czarny orzeł na żółtym tle).**

Tureckie flagi wszędzie usunięte. Urzędnikom tureckim pozostawiono do wyboru wyjazd, lub uznanie nowego rządu albańskiego.

Wiadomość o obsadzeniu Durazza przez Serbów nie uzyskała dotychczas potwierdzenia.

Konstantynopol. (B. Kor.) Rząd turecki zaprzecza kategoryczne wieści o zawieszeniu konstytucyi.

Konstantynopol. (B. kor.). *Rokowania pokojowe nie wydały rezultatu, ale będą kontynuowane. Rząd turecki obstaje przy żądaniu zwrotu Adryanopola wraz z Kirkilisse. Bułgarzy przy żądaniu granicy Enow-Saraj-Midia.*

Ateny. (B. Kor.) Grecki następca tronu telegrafuje, że Grecy z Floriny posunęli się do miasta Kastory.

Wiedeń. (B. Kor.) W Izbie posłów rozpoczęła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Raut na cześć Władysława Mickiewicza. Wczoraj wieczorem w salach koła artystyczno-literackiego i klubu prawników odbył się raut na cześć Władysława Mickiewicza. Przybyło około 150 osób ze wszystkich sfer inteligencyi naszego miasta. Przybyłego Władysława Mickiewicza powitał uroczyście prezes koła dr. A. Sokołowski. W odpowiedzi na powitanie Wł. Mickiewicz wygłosił dłuższą mowę o znaczeniu kultu wielkich tradycyj narodowych i o szczytnem posłannictwie narodowem polskich artystów i literatów. Wśród ożywionej pogawędki zebranie przeciągnęło się do północy.

Z kraju.

Z Bochni donoszą: Stow. samokształcenia „Życie" zawiązało stałe koło dramatyczne, którego prezesem został wybrany prof. gimn. B. Serwin: reżyseryi podjął się p. J. Redel. W skład trupy wchodzą z pań: Serwinowa, Glossówna, Güntnerówna, Skoczylasówny; z panów prof. Owiński, Grodecki, Stampfl, Krudowski, Slusarczyk, Stoch i i. Pierwszą sztuką wystawioną przez nowozorganizowaną trupę będzie: „Gwałtu, co się dzieje" Al. Fredry.

Naczelnik stacyi pod kołami pociągu. Z Przemyśla donoszą o tragicznej śmierci pod kołami pociągu naczelnika stacyi kolejowej w Mościskach, Lechowicza. Na stojącego na torze kolejowym naczelnika najechała tak nagle lokomotywa szybnująca wozy, że uderzony stracił równowagę i runął na bok. Nim maszynista spostrzegł wypadek, lokomotywa przeszła przez leżącego. Śmierć nastąpiła natychmiast, koła lokomotywy przecięły ciało nieszczęśliwego na dwoje. Władze wdrożyły natychmiast dochodzenia celem wykrycia, kto ponosi winę tragicznego wypadku.

Aresztowanie mordercy. Z Chrzanowa donoszą: Zagadkowa sprawa tragicznej śmierci wieśniaka Romana Szczurka, którego znaleziono na polach Czyżówki z poderzniętem gardłem — o czem swego czasu doniosły „Nowiny" — dotąd nie została jeszcze w zupełności wyjaśniona. Dochodzenia śledcze naprowadziły, jak słychać na ślad, że ś. p. Szczurek nie popełnił samobójstwa, ale został zamordowany. Pod zarzutem morderstwa aresztowano w tych dniach wieśniaka Stefana Jamroza i odstawiono do sądu.

Wyrzuty sumienia przyczyną zbrodni. W Niżankowicach pod Przemyślem rozegrał się dramat małżeński, którego motywem były wyrzuty sumienia męża. Miejscowy masarz Mikołaj Semura podczas kłótni z żoną dobył noża rzeźnickiego i zadał jej cztery głębokie kłute rany w plecy i piersi. Ciężko raniona, brocząc krwią, dowlokła się do sąsiedniego domu, gdzie zawiadomiona przez sąsiadów zjawiła się wkrótce komisya sądowo-lekarska. Ranną Semurową odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Przemyślu.

Do zbrodniczego czynu miała skłonić masarza nienawiść, którą wzbudziły w masarzu wyrzuty sumienia, że nakłonił żonę do złożenia w sądzie w dniu poprzednim niekorzystnych zeznań przeciw biednej wdowie. Od tego dnia nie mógł znaleźć spokoju, aż złość swoją wywarł na żonie. Zbrodniczym czynem nie uspokoił jednak swego sumienia. Semurę aresztowano.

Golarz-„bankier" oszust. Z Przemyśla donoszą: Na polecenie sędziego śledczego p. Teyssery'ego aresztowano właściciela zakładu fryzyerskiego, a byłego agenta asekuracyjnego Tobiasza Bruckera.

Aresztowanie to stoi w związku z praktykami asekuracyjnemi, jakich B. stał się winnym z końcem zeszłego, a początkiem bieżącego roku. Aresztowany Brucker otrzymał z powodu wypadku kolejowego drogą procesu około 30.000 kor. odszkodowania i otrzymaną kwotę użył na spekulacye pieniężne. Wyjechał do Budapesztu, skąd powrócił jako „generalny reprezentant król. węg. Tow. ubezpieczeń na życie", a zarazem „kierownik" ekspozytury jakiegoś węgierskiego banczku. Zakład fryzyerski przemienił na biuro Tow. ubezpieczeń i banku, w którym począł golić po swojemu. Wyszukiwał ludzi potrzebujących pieniędzy, nakłaniał do asekurowania się, obiecywał pożyczki duże, brał weksle, stwarzał następnie rozmaite trudności i interes szedł, dopóki nie znaleźli się jeszcze sprytniejsi od niego, którzy go zarwali. Zwinął więc interes asekuracyjny i wrócił do dawnego zawodu — ale niedługo znalazł się pod kluczem, jako podejrzany o liczne oszustwa.

Z Białej i okolicy. Korespondent nasz donosi: Na wykupno z rąk niemieckich Domu polskiego nadesłano dotąd składek w kwocie 280 K, w tem „Sokół" w Stryju 100 K, magistrat m. Wadowic 50 K, Tow. zaliczkowe w Rymanowie 20 K — na resztę składają się mniejsze kwoty. Nieznaczna dotąd liczba datków świadczy o niezbyt wielkiem zainteresowaniu ze strony ogółu społeczeństwa sprawą zagrożonego Domu polskiego. Datki przesyłać należy do filii Banku krajowego w Białej lub do administracyi „Nowin" z dopiskiem: „Dla Domu polskiego".

Amator klamek. W tych dniach zauważono przy ul. Blichowej i Alejowej młodego człowieka, oglądającego dokładnie klamki przy wszystkich domach w tych ulicach. Po przejściu ciekawego okazał się brak klamek przy wszystkich bramach. Amator klamek znikł.

Tragiczna śmierć chłopca. Na gorącej opoce w Łazach znaleziono zwłoki 13-letniego chłopca Ludwika Szusta, który wbrew przepisom udał się tam, aby uzbierać nieco węgla. Chłopiec zginął uduszony dobywającemi się w tem miejscu gazami.

Klęska wieśniaków. — Mieszkańcy z okolicy Witkowic i Łodygowic z powodu długotrwałych deszczów w sierpniu i wrześniu oraz śniegów i mrozów w październiku i listopadzie, w następstwie których 3/4 ziemiopłodów wyginęło — znajdują się obecnie w rozpaczliwem położeniu. Rychła pomoc czynników miarodajnych jest konieczną.

Do Szanownych czytelników. Zwracamy uwagę, że „Nowiny" dają co tydzień bezpłatne dodatki we **wtorki, czwartki i soboty.** Należy w te dni w każdej agencyi żądać dodatków: „Tydzień Humorystyczny", „Praktyczna Gospodyni" i „Romans i Powieść". Każdy czytelnik może *bezpłatnie* otrzymać **początki** wszystkich drukujących się powieści.

NADESŁANE.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dn. 27. listopada termometer doszedł od 0·5 do 9·2 C. barometr opadał.
Dn. 28. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 737·5 mm.
stan termometru: 4·8 C.
Wiatr północno-wschod.
Prognoza: Dziś pochmurno.

Obrazki wojenne.

Za armią bułgarską.

(Ciąg dalszy).

Jak piękny jest ogień, lecz jakże wielki jest zapas życia w człowieku, skoro nawet siedząc przed kałużą gnojówki, pod zaciekającym dachem, może jeszcze znaleść w czemś upodobanie, coś podziwiać.

W wyłomie ściany ukazują się dwie głowy żołnierskie. Szare, prawie czarne twarze, zgasłe oczy, czerwone powieki. Podpełzli do ognia.

— Chorzy?

Jęczą cicho, bez protestu. Trzebaby ich tu położyć, inaczej zostaną na deszczu, w błocie. Trzeba. Lecz kto ustąpi im miejsca i pójdzie sam na deszcz? Nikt. Wstyd i ból.

— Chorzy? — mówi jeden z nas sucho. — A oglądał was lekarz?

— Nie, panie.

Drugi nie może już mówić; jęczy, opierając się całym korpusem na karabinie.

— A więc idźcie. Za gumnem jest tabor sanitarny. Tam wam pomogą.

To nieprawda. Za gumnem im nie pomogą, bo lekarze przyjechali konno, a furgony zostały w błocie. Za gumnem niema dla nich pomocy, bo im nie potrzeba zdenerwowanego lekarza, im trzeba dachu i ognia. Wskazanie na gumno — kłamstwo, podstęp, aby się od nich odczepić. Przejdą jeszcze sto kroków i nie będą mogli wrócić tu. Straszne, Straszne... Wstyd!

Mija pół godziny. Ponuro przeżuwamy na pół mokry chleb. Wody niema. Studnię zawalili gnojem. Gdzieś w walizie są sardynki, lecz nie chce się o nich myśleć; otwierać, szukać, komuby się chciało. Apatya. Ot, usiąść tak, aby deszcz za kołnierz nie lał — i więcej nic,

Noc. Nieskończona październikowa noc. Deszcz zwolna ustaje. Co za szczęście! — Przez dach już nie cieknie, ogień dogasa i okrywa się siwizną popiołu. Zimno.

Nieskończona noc. Spać nie można. Ach, rzucić to wszystko, uciec do domu, do swoich. Nie można, nie podobna. Do najbliższej stacyi 160 kilometrów konnej drogi, a koń już kuleje. Najmniej ośm dni drogi i to jakiej.

Niepodobna spać. A co będzie, gdy podjazd turecki... krótko się tu z nami rozprawią. Strach. W nocy bezsennej strach opada.

Po co podjazd. Dość, aby podpełzło ze trzech baszybużuków, trzech tureckich partyzantów. Od podjazdu chronią nas mniej więcej placówki i patrole. A partyzanci? Ten Turek, co niewolniczo, lecz złym okiem na nas wczoraj patrzył. Może spaliliśmy jego mienie. Może zatail zemstę w sercu i już pełza gdzieś po mokrej słomie z nożem w ręku. Czyż trudno zarżnąć dziesięciu rozespanych ludzi. Zimno i straszno. Gdyby tak wszystko rzucić. Nie można.

Kiedy ta noc się skończy. Co za niewypowiedziane zmory gnieżdżą się niekiedy w glinianym chlewie...

Rankiem wyruszamy z czyflika. Słychać krótkie, suche strzały. To w taborze dobijają konie, które pokładły się wczoraj, a dziś wstać już nie mogły.

W milczeniu wygrzebujemy się z nawozu i błota. Znajdujemy trupa, któregośmy wczoraj nie zauważyli. Uszy i nos poobgryzały już psy...

P. S. Każde słowo — prawda.

— — — — — — — —

Na początku swych listów p. Pilenko podkreślił, że Bułgarzy uważają go za swego gościa i co do wygód jest trzecią osobą na noclegach: jemu się dostaje wszystko najwygodniejsze po wodzu armii i naczelniku sztabu. Z przytoczonych tu wyjątków można sobie wyobrazić, w jakich warunkach posuwa się naprzód armia bułgarska. Nic więc dziwnego, że po jeszcze jednej bitwie pod Czorlu wyczerpanie i cisza panuje teraz na pozycyach Czataldży. (C. d. n.)

6

Kobieta i tygrys.

Niedługo potem, ojciec Karoliny przeniósł się do lepszego życia. Lew, który na przedstawieniach trzymał przez czas jakiś jego głowę w swej paszczy, pewnego razu zamknął tę paszczę przedwcześnie, zadając swemu panu śmierć natychmiastową.

Było to skutkiem roztargnienia, nierozmyślnie... gdybym był adwokatem, wygrałbym sprawę lwa. Nierozmyślne zabójstwo i na tem koniec.

A zatem Karolina została sierotą; nie miała więc już nikogo, ktoby jej strzegł i bronił. Teraz mogła codzień przyjmować moje odwiedziny i teraz ofiarowałbym jej również moją rękę; teraz już musiała słuchać moich przysiąg szalonych, namiętnych, nie mogąc obronić się przedemną.

Po tragicznej śmierci ojca, zamknęła menażeryę na dwa tygodnie, a publiczność uznała to za rzecz najsłuszniejszą w świecie. Codziennie, żegnając się z nią, dawałem jej radę, by porzuciła swój straszny zawód i sprzedała menażeryę.

Wówczas spoglądała na mnie badawczo, jak gdyby chciała sięgnąć wzrokiem do głębi mej duszy, a w tych oczach drgało pytanie: „A potem co? co potem będzie?“

Ileż to dziewcząt oczekuje bezskutecznie na odpowiedź, a ta odpowiedź jest tak krótką, tak łatwą do wypowiedzenia:

— Będziesz moją żoną!

Jakże wiele znaczą te wyrazy! Wszak odezwałem się raz do niej w ten sposób; ale to było jeszcze za życia jej ojca. Czyż nie powinienem był pomyśleć o tem, iż teraz, gdy ona jest samą, bez opieki, należy je koniecznie powtórzyć? A może byłem zdrajcą, naprawdę? Nie jestem w stanie zdać sobie z tego sprawy.

Było to 25 lutego. Odchodząc, wyrzekłem do niej te słowa:

— Rzuć ten straszny zawód dla mej miłości...

Dziewczyna ścisnęła mnie za rękę i pochyliła się jak gdyby chciała mnie pocałować, lecz natychmiast, gdy chciałem ją uścisnąć, wyrwała się zręcznie jak pantera i uciekła, jak od tygrysa. I wówczas nie odpowiedziałem jej również na pytanie: A co potem?...

Nazajutrz, leżałem jeszcze w łóżku, gdy mi przyniesiono afisze teatralne. Na jednym z nich było wydrukowane wielkiemi literami:

„Panna Karolina rozpocznie dziś przedstawienie z Amuradem“.

Ogarnął mnie wstyd i gniew szalony. Zapomniałem, iż należało mi raczej obwiniać samego siebie o zbyt długą chwiejność.

Pobiegłem do jej mieszkania. Tam dowiedziałem się od stróża, iż wyniosła się z hotelu, nie zostawiwszy adresu nowego mieszkania. Natomiast zostawiła list, który mi doręczono. Rozerwawszy kopertę, wyczytałem te słowa:

„Panie, Amurad ma lepsze serce, zostanę z nim, gdyż on mnie nie ukąsi“.

Byłem wzburzony jak nigdy. Dlaczegóż mi nie ufa? Nie chciałem przyznać, iż ma do tego słuszne powody, nie każdy ma tak silne zamiłowanie prawdy, by sobie mógł wymierzyć dotkliwy policzek.

Porównała mnie z dzikiem zwierzęciem!

Chciałem wmówić w siebie, iż postępowanie tej kobiety jest wynikiem dumy, właściwej komedyantom. Istota z tej sfery, stojąc na drewnianym piedestale, czy to będzie scena czyli też klatka tygrysa, zwykła uważać się za boginię, gdy tymczasem jest dla nas tylko kobietą. Lecz czyż w nią tego nie wmawiałem od dwóch tygodni, a ona upajała się memi słowy jak wspaniały kwiat rosą... Lecz to mi wówczas na myśl nie przyszło. Doznawałem wobec tej kobiety dziwnego uczucia, będącego mieszaniną miłości i pragnienia zemsty, podziwu i wstrętu, pragnąłem ją posiąść i zabić.

Nazajutrz przed rozpoczęciem widowiska, byłem już na zwykłem miejscu. Dla zabicia czasu bawiłem się z małpami.

D. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

— Jego nazwisko?

— Niech pan zapyta swej córki, generale.

Feodor zwrócił się do Nataszy, która paliła wzrokiem Kupriana, starając się zbadać, co przynosił, prawdę czy kłamstwo.

— Ty znasz człowieka, który chciał mnie zabić, Nataszo?

— Nie! — odpowiedziała z akcentem prawdziwej irytacyi. — Nie! Tamtego człowieka ja nie znam!

— Pani – rzekł Kuprian uprzejmie – pani własnemi rękami otworzyła mu tej nocy to właśnie okno!... zresztą otwierała mu je pani już nieraz! Podczas gdy wszyscy tutaj czuwali nad tem, by nikt nie mógł się dostać w nocy do domu, w którym spoczywał generał Trebasow, gubernator Moskwy, skazany na śmierć przez komitet centralny rewolucyjny w Presni, oto, co pani czyniła: wprowadzała pani wroga do domu ojca.

— Odpowiedz, Nataszo, odpowiedz, tak, czy nie, czy wprowadziłaś do domu kogokolwiek tej nocy?

— Ojcze, to prawda!

Feodor ryknął, jak lew:

— Jego nazwisko!

— Ten pan powie ci je, ojcze — odparła Natasza głosem, który rozpacz czyniła w tej chwili chrapliwym i wskazała na Kupriana. — Dlaczego sam nie wymienia ci nazwiska tego człowieka? Zna je, ponieważ kazał go zabić!

— A jeżeliby ten człowiek nie umarł — rzekł Feodor, który widocznie łagodniał — jeżeliby ten człowiek zdołał się uratować, jak, o ile mi się zdaje, ty przypuszczasz, czy wymieniłabyś nam jego nazwisko?

— Nie mogłabym tego uczynić, ojcze!

— A gdybym cię o to prosił?

Natasza potrząsnęła głową.

— A gdybym ci rozkazał?

— Mógłbyś mnie zabić, ale ja nie wymówiłabym tego nazwiska!

— Nieszczęsna!

Podniósł swą laskę nad je głową. Tak Iwan Groźny

poczuł, jak krew uderza mu w skroniach z całą siłą, gdyż szpara w oknie *zwiększała się... zwiększała coraz bardziej...* i cień człowieka ukazał się na balkonie. Rouletabille wyjął rewolwer.

Człowiek wsunął się natychmiast za jedną z okienic napół otwartych i zapukał w szybę. Tak, jak teraz stał, był prawie niewidzialny. Cień jego zlewał się z cieniem okiennicy. Na odgłos pukania, drzwi od pokoju Nataszy otwarły się powoli i młoda dziewczyna weszła do małego salonu. Na palcach zbliżyła się szybko do okna, które otworzyła i człowiek wszedł przez nie do wnętrza. Przy słabem świetle księżyca, który się znowu ukazał, Rouletabille widział dobrze, że Natasza miała na sobie tęsamą suknię, w której była wieczorem w mieście. Co do mężczyzny, trudno byłoby go rozpoznać; cały owinięty był starannie w płaszcz. Pochylił się, by uścisnąć rękę Nataszy. Ta rzekła tylko jedno słowo: Scari! (Prędko).

Ale ledwie je wypowiedziała z widocznym wysiłkiem, okienice i oba skrzydła okien zostały nagle otwarte szeroko i z balkonu dwa milczące cienie wskoczyły szybko do willi. Natasza wydała rozdzierający okrzyk, w którym Rouletabille słyszał więcej rozpaczy, niż strachu... i cienie rzuciły się na człowieka, ten jednak padł na dywan, wymknął się im pomiędzy nogami i dostał się do balkonu prędzej, niż obaj mogli go dosięgnąć. Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund i człowiek wisiał jeszcze na balkonie, gdy w salonie zjawiła się trzecia osoba, Matrena Piotrowna.

Ostrzeżona przez Kupriana, że tej nocy coś się zdarzy, przeczuwała, że będzie to miało miejsce na parterze, ponieważ tam zabroniono jej przystępu; nie miała nic lepszego do roboty, jak kazać swej starej niańce udać się na piętro i chodzić przez całą noc, by generał wierzył, że to ona jest przy nim obecna, podczas gdy ona sama skryła się na dole, w sali jadalnej.

Matrena rzuciła się w kierunku balkonu, krzycząc po rosyjsku: — Trzymajcie! Trzymajcie! — I w chwili, gdy nieznajomy wahał się, czy skoczyć z balkonu na złamanie karku, czy też wybrać pewniejszą drogę po rynnie, jeden

ale nie wesołemi oczyma. W istocie podobny był do niemieszkalnej ruiny. Z jednego komina trochę się dymu wiło do góry.

Powozy i konie stały tak chwilę, wydobywając się z wąwozu, aż Sieniuta zakomenderował, że czas jechać, bo mrok potem nagle chwyci. W istocie, im niebo czyściejsze, a chmur mniej, które, jak zwierciadła, resztki światła dłużej ku ziemi odbijają, tem noc nadchodzi naglej. Ruszyli więc powoli, bo już nie było pół godziny drogi do zamku.

Miasteczko coraz wyraźniej się pokazywało. W niektórych oknach czerwone zabłyskiwały światełka. Już się ku niemu zbliżali, gdy pędem na koniu nadbiegł jeździec. Zbliżył się ku powozowi, czapkę do góry uniósł i okrzykiem radosnym witał. Był to Nikita, który zdala u wąwozu dostrzegłszy kawalkadę, konia dosiadł i wybiegł panią powitać. Okrzykiem też go przywitała Miecznikowa.

— Jest gdzie przenocować? — zapytała.

Nikita ramionami ruszył.

— A juści — rzekł – ale nie na gody pani tu jedzie, a no, o tem potem, dobrze, że szczęśliwie i zdrowo.

Pocałował w rękę. — Jeszcze z panem Janaszem słówko mam do pogadania.

I odbiegłszy na konia siadł, aby przodem jadącego dognać.

Sieniuta z samopałem u siodła składał straż przednią, można więc było rozmówić się swobodnie. Janaszka lubili wszyscy.

— Paniczu — szepnął, doganiając go Nikita — długo by gadać, com ja tu zastał, powiem jednem słowem: źle się święci, trzeba się mieć dzień i noc na baczności i z oka nie spuszczać Dorszaka.

— Już nas potroszę uprzedzono — rzekł Janasz — ale ja serca przez to nie tracę... Zamek ty znasz dobrze?

— Wszystkie kąty schodziłem, w każdą dziurę zajrzałem — rzekł Nikita.

— Ludzi on tam swoich dużo ma? — pytał Korczak.

— Tego tam niema co i liczyć, ale z kim on się wącha, Bóg jeden wie. Zamek dwojaki: dolny i górny.

cznikowa, naprzód koń cię nic kosztować nie będzie, a potem, jak da Bóg do Gródka... jeszcze się coś znajdzie...

Skłonił się do samej ziemi Cześnikowicz i odezwał:

— Na powodyra zdam się — a gdyby przyszło i ognia krzesać... przecież to Sieniutów krew... nie zawiedzie... Klnę się — ale tego — i submituję...

Próżno już było i pracować nad panią Miecznikową, która pożegnawszy Przeora, zostawiając ofiarę na kościół, odjechała do gospody... dokąd Sieniuta się na wieczór stawić obiecał, oznajmiwszy, że ma samopał, pistolet i szablę.

Zaraz tedy nie czekając broń kazano w Konstantynowie opatrzeć, ludziom ładunki pobrać... a że się pod noc jaskrawo wyjaśniło, nazajutrz w dalszą podróż do dnia wyruszyć miano...

Wedle zapowiedzi Cześnikowicza Sieniuty, który z samopałem, wąsa nastrzępiwszy jechał przodem, mila tylko już pozostawała do Gródka... kraj coraz się stawał dzikszym, piękniejszym, górzystszym, a droga coraz gorszą. Na tę jedną milę parę godzin dnia pozostałych nie było za wiele, gdyż wiec się musiano niemal noga za nogą. Powymywane ścieżyny, któremi tylko dwukołowe arby czasem się przewlokły, na kolebkę za ciasne, pełne kamieni i dołów, niezmiernie utrudniały drogę, tak, że powóz to z jednej to z drugiej strony ludzie podtrzymywać musieli i prawie na rękach unosić, aby się nie wywrócił... Zaroślami okryte wzgórza puste się zdawały i nieme. Ptactwa nawet, co je ożywiało latem; większa część odleciała. Kiedy niekiedy orzeł się majestatycznie podnosił do góry, płynął powoli, zawisał w powietrzu i zdawał rozglądać po ziemi... W krzakach czasem zaszeleściało, jakby zwierz pomknął spłoszony... i znowu cisza dokoła... uroczysta... a smętna...

Miecznikowa i Jadzia ciekawie wyglądały z powozu obie.. Po drodze żywej nie spotkano duszy. Zrana tego dnia jak przez brudne mrowisko przejechali obronną ręką

z agentów wystrzelił, lecz chybił. Nieznajomy zmierzył do niego, trafił i zniknął. Było jeszcze zbyt ciemno, żeby można było rozróżnić, co się działo na dole, gdzie słychać było tylko suche trzaskanie browning w. Straszne były te strzały, którym nie towarzyszyły krzyki. Nieznajomy, zanim zniknął, odrzucił uderzeniem nogi jedną z drabinek, po których agenci dostali się na górę; oni obaj, nawet agent zraniony, spuścili się po pozostałej drabinie i to padając, to podnosząc się, to wreszcie pełzając, puścili się w pogoń za cieniem człowieka, który co chwila strzelał z browninga.

Wtem ozwał się głos Kupriana, który rozkazywał agentom swym dostawić owego człowieka żywym czy umarłym. Na balkonie Matrena Piotrowna krzyczała również jak szalona, Rouletabille daremnie próbował ją uciszyć. Szalała na myśl, że nieznajomy znowu może się im wymknąć. Strzeliła z rewolweru, sama nie wiedząc gdzie... Rouletabille wyrwał jej broń z ręki, a gdy się odwróciła do niego, by się zwrócić z wymówkami, ujrzała Nataszę, która wychylona z balkonu, śledziła wzrokiem pełnym niepokoju drogę, prowadzącą do Newy i słuchała w napięciu hałasu, który stamtąd dochodził. Matrena zbliżyła się do niej, chwyciła za gardło i odrzuciła do salonu, jak pakunek. Byłaby może udusiła swą pasierbicę, gdy nagle spostrzegła, że generał był w pokoju! W szarzejącym poranku zdawał się być duchem. Jakim cudem Feodor Feodorowicz mógł się dostać aż tutaj? Jakim sposobem zszedł ze schodów. Pod żołnierską bluzą pierś jego falowała gwałtownie gniewem czy boleścią. Zapytał ostro: — Co się tutaj dzieje?

Matrena rzuciła się mu do nóg, uczyniła znak krzyża, jakby chciała wziąć Boga na świadka prawdziwości swych słów i wskazawszy na Nataszę rzekła:

— Feodorze, tej nocy chciano cię znowu zamordować!... a tą, która otworzyła willę twemu mordercy, jest twoja córka!

Generał przytrzymał się obydwiema rękami muru, koło którego się posuwał i spoglądając na Matrenę i Nataszę, które teraz obydwie klęczały na ziemi, rzekł to Matreny:

— Ty mnie zabijasz!

— Ja? Na Boga! — jękła Matrena z rozpaczą... — Boże, żebym ci mogła ukryć prawdę... Ale nie powiem ci więcej, żeby cię nie dręczyć... Feodorze Feodorowiczu!... zapytaj twej córki... a jeżeli to, co powiedziałam, jest nieprawdą... zabij mnie!... zabij mnie, jak podłe zwierzę!... Podziękuję ci za to i umrę szczęśliwa, jeżeli to, co powiedziałam, nie jest prawdą!... Ach, chciałabym umrzeć! Zabij mnie!

Feodor Feodorowicz odsunął ją swą laską, jak przeszkodę z drogi. Nie rzekła nic, lecz obróciwszy się na kolanach, zrozpaczona, straszna, poszukała obłąkanemi oczyma broni, którą Rouletabille jej wyrwał. Gdyby ją miała jeszcze w rękach, nie byłaby się wahała ani chwili, lecz byłaby sobie odebrała życie, gdyż zasłużyła na pogardę Feodora!

Generał nie zwracał wcale uwagi na rozpacz Matreny, lecz zwrócił się do córki, która szlochała rozpaczliwie, siedząc na podłodze: — Wstań, Nataszo *Feodorówno*. — I młoda dziewczyna zrozumiała w tej chwili, że ojciec jej nigdy nie uwierzy w jej winę. Przyczołgała się do niego i ucałowała mu ręce, jak szczęśliwa niewolnica.

W tej chwili u drzwi od werandy rozległy się głośne pukania. Matrena gotowa umrzeć z powodu pogardy męża, ale ciągle mająca się na baczności, pobiegła, myśląc, że grozi nowe niebezpieczeństwo. Poznała jednak zaraz głos Kupriana, który prosił, żeby mu otworzono. Wprowadziła go sama:

— I cóż? — spytała niecierpliwie.

— *Zginął!*

Odpowiedział mu okrzyk. Natasza słyszała jego słowa.

— I kto?... kto?... kto? — pytała Matrena prawie nie mogąc oddychać.

Kuprian zbliżył się do generała i ujął go za rękę:

— Generale — rzekł — człowiek pewien poprzysiągł panu zgubę i stał się narzędziem w ręku nieprzyjaciół pana. Zabiliśmy go!

— Czy ja go znam? — zapytał Feodor.

— To był jeden z przyjaciół pana, którego pan traktował jak syna.

przez obóz cygański. Rzuciła się ta dzicz pod pozorem żebraniny, a w rzeczy samej dla kradzieży, na powozy i ludzi. Miecznikowa garść groszaków sypnęła, aby się pozbyć, a ludzie musieli do szabli się później brać, aby łapiących konie za uzdę przepłoszyć. Jednego luźnego, co się uląkłszy, oderwał, już byli cyganie pochwycili i gnali z nim w las, gdy Sieniutą dopędził ich, dał ognia na wiatr, płazem kilku poczęstował i konia odzyskał.

Od tej pory człowieka, ani zwierza, ani mieszkania ludzkiego już nie spotkali. Kilka spalonych węglów i osmalonych kominów stało nad drogą. Na jednem takiem rumowisku popasać musieli, korzystając z tego, że w bliskości dobra dla koni była woda i pasza, bo o sianie już i mowy nie było.

Kraj jednak dziwnie był piękny, jakby na ludzi czekał z bogactwy swojemi. Wszystko rosło bujnie, wysoko, gęsto. Ale dawniej uprawne pola leżały odłogami, a wśród nich ledwie gdzie zdziczałe żyto, co się samo siało, dawało świadectwo o przeszłości. Na wzgórzach widać było czasem nagie ściany zamków obalonych, które chwasty i zarośla na pół okrywały.

Ku wieczorowi droga, którą Sieniuta prowadził, wcisnęła się między góry i wąwozy. Rzadko gdzie zazieleniała dolina. Dębina krzywa pokrywała wzgórza i zarośla tak gęsto, że oko o krok nic dopatrzeć nie mogło.

Janaszek jechał już teraz z Sieniutą, bo przy powozie miejsca nie było. Czasami tylko dobiegł do drzwiczek, aby coś powiedzieć, o coś spytać, w oczy spojrzeć Jadzi i z nich odgadnąć, czy czego nie pragnie. Dziewczę ciągle główkę wychylało dziwując się bożemu światu. Wieczór był złociście piękny, niebo jasne, a gdzie promień padł słoneczny jakby złotogłowiem wysłał drogę. Nad drogą — choć późna jesień była, gdzieniegdzie spóźniony kwiatek oczy i ręce nęcił. Stał jakby zdziwiony w pośród łodyg suchych, gość nieproszony a smutny. Niektóre drzewa jeszcze były zielone, inne żółte, inne rumiane, na niewielu wiatr zimny wysuszył liście i otrząsł. Wśród tej ciszy, gdy powóz się zatrzymał,

aby obmyśleć jaką przeprawę, słychać było szmer strumieni, które z gór, bełkocząc, płynęły spienione w dolinę.

Sieniuta jechał rozglądając się bacznie z powagą hetmańską, którą starej krwi swej przypisywał; zanim Janasz oczyma biegając ciekawemi po górach. Ludzie nie śmieli się odzywać, ale wielce się im ten piękny kraj pustynny, z jego drogami piekielnemi kląć chciało. Ksiądz Żudra na wozie, odbywszy brewiarz, pacierze odmawiał, a Boga wielbił. Na drugim Franka, jedyna niewiasta do posług wzięta, którą ciągle rozbójnikami straszono, z trwogi blada, ręce łamała.

Godzinę się już tak coraz ciemniejszemi wąwozami wleczono, słońce skryło się za górami, choć jeszcze nie było zaszło, zaczynało się robić ciemno i Sieniuta dla złych dróg radził pospieszać.

Miecznikowa widząc się już niemal u portu, tryumfowała potrosze, że się próżnym strachom odwieźć od swego zamiaru nie dała. — Gródka tylko co nie było widać.

Jadzię bawiło wszystko, a wiele rzeczy zdały się jej całkiem nowemi. Kraj w istocie całe różną przybierał postać; aż do skał i kamieni nieznane to były istoty.

Zmierzch padał, gdy Janaszek do drzwi przyskoczył, że wąwóz ostatni się kończy i że zamek gródecki za chwilę zobaczą.

Nie było już sposobu Miecznikowej i Jadzi w powozie utrzymać, którego firanki widok zasłaniały. Kazały stanąć i wysiadły. W istocie wąwóz szeroko otwarty, dozwalał spojrzeć na ciasną dolinę, wśród której na cyplu, oświecony odblaskiem łuny zachodniej, szary zameczek się wznosił.

Miecznikowa odmawiała modlitewkę dziękczynną. Jadzia także. Oczy jej promieniały.

Znać się jednak po zamku czegoś innego spodziewać musiała, wydał się jej ponurą ruiną, bo szepnęła matce.

— Dzikie to — matuniu i — smutne... Jeszcze nędzniej od zamku wydawało się miasteczko ze swemi domowstwy z chróstu i gliny i karczmami, pozapadanemi w ziemię. Wszyscy ludzie patrzali też na zamek ciekawie,